2000 egzemplarzy. Cena 35 groszy.

ŚWIAT SZKOLNY

MIESIĘCZNIK
wydawany staraniem Samopomocy Męskich Szkół Średnich w Częstochowie.

Rok V. Częstochowa, październik 1930 r. Nr. 1 (28).



Rozkaz Naczelnego Wodza Marsz. J. Piłsudskiego

w dniu zawieszenia broni (18.X.1920).

Żołnierze! Dwa długie lata, pierwsze istnienia wolnej Polski, spędziliście w ciągłej pracy i krwawym boju. Kończycie wojnę wspaniałemi zwycięstwami. Nieprzyjaciel, złamany przez was, zgodził się wreszcie na podpisanie pierwszych i głównych zasad upragnionego pokoju.

Żołnierze! Nie na próżno i nie na marne poszedł wasz trud. Polska nowoczesna zawdzięcza swoje istnienie wspaniałym zwycięstwom mocarstw zachodnich nad państwami rozbiorczemi, lecz od razu, od pierwszej chwili życia swobodnej Polski wyciągnęło się ku niej mnóstwo pożądliwych rąk, skierowało się mnóstw wysiłków, aby ją utrzymać w stanie bez siły, by — jeśli już istnieje — była ona igraszką w ręku innych, biernem polem dla intryg całego świata. Naród polski porwał się do broni, zrobił olbrzymi wysiłek, tworząc liczną i silną armję. Na barki moje, jako Naczelnego Wodza, w ręce wasze, jako obrońców ojczyzny, złożył naród cały zadanie zabezpieczenia bytu Polski, zdobycia dla niej szacunku i znaczenia na świecie i dania jej pełni niezależnego rozporządzenia się swoim losem.

Zadanie nasze dobiega końca. Nie było ono łatwem.

Polska, zniszczona przez wojnę, wbrew jej woli na ziemiach jej prowadzoną, była biedną. Nieraz, żołnierze, łzy cisnęły mi się do oczu, gdym widział wśród szeregów wojsk, prowadzonych przezemnie, wasze bose, pokaleczone stopy, które już przemierzały niezmierne przestrzenie, gdym widział biedne łachmany, pokrywające wasze ciało, gdym musiał obrywać wasze skromne racje żołnierskie i żądać często, byście o głodzie i chłodzie szli do krwawego boju. Praca była ciężka, a że była rzetelną, zaświadczą o tem tysiące mogił i krzyżów żołnierskich, rozsianych po ziemiach dawnej Rzeczypospolitej od dalekiego Dniepru do rodzinnej Wisły. Za pracę i wytrwałość, za ofiary i krew, za odwagę i śmiałość, dziękuje wam, żołnierze, w imieniu całego narodu i Ojczyzny naszej. Pokój nie jest jeszcze zawarty w formie skończonej. Żołnierz polski ma poczekać z bronią u nogi cierpliwie i spokojnie, gotowy każdej chwili stanąć w obronie owoców swojego zwycięstwa, gdyby nieprzyjaciel miał się cofnąć przed ostatecznem jego utrwaleniem.

Tej cierpliwości i spokoju wymagam od was stanowczo.

Żołnierz, który tyle zrobił dla Polski, nie zostanie bez nagrody, wdzięczna Ojczyzna nie zapomni o nim. Odzyskane zostały ogromne obszary, spustoszone i obrócone przez wojnę światową prawie w pustynię. Zaproponowałem już rządowi, by część zdobytej ziemi została własnością tych, co ją polską zrobili, uznoiwszy ją polską krwią i trudem niezmierzonym. Ziemia ta, strudzona siewem krwawym, czeka na tych, co miecz na lemiesz zamienią a chciałbym, byście w tej pracy przy szłej tyleż zwycięstw pokojowych odnieśli ileście ich mieli w pracy bojowej.

Żołnierze! Zrobiliście Polskę mocną, swobodną! Możecie być dumni i zadowoleni ze spełnienia swego obowiązku. Kraj, co w dwa lata potrafił wytworzyć takiego żołnierza, jakim wy jesteście, może spokojnie patrzeć w przyszłość.

Dziękuje wam raz jeszcze.

Rozkaz przeczytać we wszystkich kompanjach, szwadronach, baterjach i instytucjach armji polskiej.

Józef Piłsudski

Pierwszy Marszałek Polski i Naczelny Wódz.

ŚWIAT SZKOLNY

MIESIĘCZNIK

wydawany staraniem Samopomocy Męskich Szkół Średnich w Częstochowie.

Rok V. Częstochowa, październik 1930 r. Nr. 1 (28).

Piąty rok pracy.

Piąty już zkolei rok rozpoczynamy wspólną pracę. Piąty raz z nowym zasobem energji stajemy do apelu. „Świat Szkolny“ na łamach swoich wyrazi nasze myśli i stanie się nadal naszym powiernikiem, a jego podwoje stoją otworem dla każdego z nas. I znowu obwieszcza nam, że istnieje i nas do współpracy zaprasza. Wszyscy więc winniśmy ochoczo stanąć do niej, by tyloletnie wysiłki nie tylko, że nie poszły na marne, ale abyśmy jeszcze więcej ugruntowali nasze pismo na terenie szkolnym.

„Świat Szkolny“ musi się stać naszym rzeczywistym światem, musi zawierać w sobie nasze własne myśli, nasze poglądy, musi być wyrazem naszych zamiłowań. Musi stać się węzłem, który połączy jednostki w jedną zharmonizowaną całość. Podejmując prace na nowo sądzimy, że spotkamy się z współpracą na teranach poszczególnych szkół. Bez tego daremne byłyby nasze wysiłki.

Zadaniem naszym będzie podniesienie poziomu naszego pisma tak pod względem treści, jak i wyglądu zewnętrznego. Wszystko to jednak zależeć będzie od Was, Szanowni Czytelnicy, jeżeli będziecie z nami współpracować, jeżeli będziecie przysyłać nam wiele prac i w oznaczonym czasie.

Podstawą każdej instytucji i zapewnieniem jej rozwoju, są jej podstawy finansowe. Zapewnieniem takowej naszemu pismu, zajmie się obecna redakcja. Drogą do tego będzie zwiększenie nakładu. który eo ipso przyniesie większy dochód z równoczesnem zmniejszeniem rozchodu, co da się urzeczywistnić przez zredukowanie niektórych wydatków. Sądzimy, że czteroletnia egzystencja naszego organu prasowego nietylko, że nie zmniejszy liczby naszych czytelników, ale owszem pomnoży i piąty rok naszej pracy, rok jubileuszowy, przyniesie nam obfity plon, dając nam moralne zadowolenie, że praca naszych poprzedników nie poszła na marne. Była Redakcja zapoczątkowała dział p. t. „kącik najmłodszych“, my zaś rozumiejąc całą doniosłość tego, będziemy kontynuowali go nadal, prosząc jednocześnie naszych młodszych Kolegów i Koleżanki o łaskawe nadsyłanie nam swoich prac.

Redakcja postara się o nawiązanie kontaktu z innemi pisemkami uczniowskiemi, co będzie miało tę wartość, iż poznamy stosunki panujące wśród młodzieży polskiej, zapoznamy się z jej pracą, poznamy jej myśli i dążenia.

Pierwszy nasz numer wychodzi w charakterze specjalnym. Jest on poświęcony 10-ej rocznicy Wielkiego Zwycięstwa orężnego nad bolszewikami, zwycięstwa kultury zachodu nad wschodem. Nasz „Świat Szkolny“ dokłada jeszcze jedną cegiełkę do chwały Wielkiego Święta. Dumni więc bądźmy z niego, życząc mu nadal owocnej pracy.

Redakcja.

CZĘSTOCHOWA W 1920 ROKU.

Pani doktorowej Wrześniowskiej składam serdeczne podziękowanie, za łaskawe udzielenie mi informacji potrzebnych do niniejszego artykułu. Z. Z.

Zwycięski pochód dzikich hord bolszewickich wgłąb naszego kraju zelektryzował społeczeństwo polskie.

Na całej przestrzeni państwa polskiego powstały komitety i organizacje, mające na celu jużto werbunek ochotników, jużto niesienie, walczącym na froncie, wszelkiej pomocy, albo też zbieranie broni i ofiar na rzecz wojska i skarbu.

W tym ruchu, który przenikał nawet do najdalszych zakątków ziemi polskiej, niepoślednią rolę odegrała i Częstochowa.

Już bowiem 30 czerwca zawiązała się na terenie Częstochowy „Liga antybolszewicka“, która jako cel wytknęła sobie działalność w zakresie zabezpieczenia społeczeństwa polskiego w zakresie zarówno duchowo - intelektualnym, jak i społeczno - politycznym przed szerzoną w kraju przez żywioły destrukcyjne anarchją.

I rzeczywiście „Liga antybolszewicka“ spełniła swe zadanie, realizując, o ile warunki na to pozwalały, swój program.

Atoli społeczeństwo częstochowskie nie poprzestało na tem, lecz tworzyło coraz to nowe organizacje, jak: „Obywatelski komitet obrony państwa“, „Biały Krzyż“, „Czerwony Krzyż“, „Polski młodociany krzyż“, „Komitet straży obywatelskiej“ i in., a wszystko dlatego, by przyjść Ojczyźnie, z jak najszybszą i najwydatniejszą pomocą.

Ofiarność ludności była wielką. Każdy dawał, co mógł byleby tylko uchronić Polskę od zguby. Jako dosadny przykład tej ofiarności może posłużyć działalność miejscowego „Czerwonego krzyża“.

Jak tylko zaczęły się bitwy, potrzeba było na gwałt szpitali, gdzieby można we względnej przynajmniej wygodzie pielęgnować rannych.

W krótkim też czasie wszystkie szpitale w Częstochowie, jak: Szpital wojskowy z filjami, Szpital miejski Panny Marji, Szpital „Czerwonego Krzyża“, który powstał szybko z ofiar — zapełniły się rannymi.

Na wieść, że trzeba szpitale zaopatrzyć w rozmaite rzeczy, posypały się



Tablica pamiątkowa ku czci uczniów I-go gimnazjum państwowego w Częstochowie.

ofiary obficie. Każdy uważał sobie za święty obowiązek ulżyć w czemśkolwiek naszemu żołnierzowi z frontu.

Szpital „Czerwonego Krzyża" w Częstochowie na 165 łóżek — powstał tylko wysiłkiem całego tutejszego społeczeństwa.

Specjalnie odznaczali się ofiarnością ludzie biedni.

Robotnicy z fabryk częstochowskich i okolicznych, chociaż wówczas trudno było o zarobek, przynosili nieraz ostatnie grosze; przynosili bieliznę i rozmaite przedmioty, a prócz tego opodatkowali się jeszcze na kilka miesięcy składkami, aby tylko nasz żołnierz miał najmniej braków, czy to na froncie, czy też, jako ranny, w szpitalu.

Na stacji urządzono herbaciarnie i kuchnie „Polskiego Czerwonego Krzyża", które odżywiały żołnierzy przejeżdżających, a spragnionych lub przywiezionych rannych.

Oprócz tego jeździły panie częstochowskie na front, wożąc dla żołnierzy paczki z rzeczami potrzebnemi, byleby jeno ulżyć walczącym.

Tak sami starały się panie, o ile możności, ulżyć niedoli rannych w szpitalach, dbając o ład i porządek, a nawet i o wygodę pacjentów.

Jak wielką była ofiarność ludności świadczy, fakt, że już po odparciu bolszewików i po likwidacji szpitali, „Czerwonego Krzyża" — jeszcze kilka pociągów bielizny i innych rzczy poszło na potrzeby Powstania śląskiego.

Taki udział wzięli w odparciu nawały bolszewickiej ludzie starsi.

A młodzież tymczasem szła na ochotnika do wojska, by swem młodem życiem, złożonem na ołtarzu Ojczyzny, przyczynić się do powstrzymania i odparcia bolszewików.

Szli wszyscy: robotnicy, inteligencja i uczniowie. Szły kobiety i mężczyźni.

Częstochowa posłała przeszło pięćset ochotników i przeszło ośmdziesiąt ochotniczek, zwerbowanych do „Ochotniiczej legji kobiet".

Jedni z nich zajęli kierownicze stanowiska i odegrali wybitną rolę w chwili zmagań się z wrogiem, a drudzy, w liczbie 240-stu, znaleźli cichą żołnierską mogiłę i spotkał ich ten zaszczyt, że polegli na polu chwały w obronie zagrożonej Ojczyzny.

* * *

Nie mały udział w odparciu bolszewików wzięła i Jasna Góra, z której poszedł zew do modłów za Polskę i do walki z najeźdźcą. „Młodzi na szańce — wołał w odezwie z 18 lipca Ojciec przeor Markiewicz — starsi bronić w domach, w miastach i wsiach ładu i porządku!"

I nakaz rzucony z Jasnej Góry znalazł posłuch wśród ludności.

Cała Polska, uosobiona w mieszkańcach Częstochowy, przez 9 dni leżała krzyżem przed „Szczytem", zanosząc korne modły do Królowej Polski, oddając się pod Jej wszechwładną opiekę, co się znacznie przyczyniło do podtrzymania wiary w zwycięstwo Polski...

Śmiało rzec można, że społeczeństwo częstochowskie w tych tak ciężkich dla narodu chwilach nie upadło na duchu, lecz spełniło swój obowiązek względem Ojczyzny.

Zygmunt Ziołek, Gimn. Związk.

Składamy serdeczne podziękowanie

p. Jerzemu Bugajskiemu

b. red. „Świata Szkolnego" za Jego ofiarną pracę dla dobra naszego pisma.

REDAKCJA.

ROK 1920.

Każdy pamięta i młody i stary,
Te straszne lata, gdy jednym płomieniem
Świat cały płonął,—wziąwszy się za bary
Ludy szalały w walce o istnienie.
I kiedy wreszcie po latach niewoli
Powstała Polska niepodległa, wolna
Zawitał do nas promień lepszej doli,
A duch potężniał, rósł, ogromniał zwolna
Ledwie otarto łzy sierot, wdów, które
Straciły ojców, mężów w krwawej walce,
Gdy nowe rany zaborczym pazurem
Znów nam zadały bolszewizmu palce;
A chciwa łapa przeklętego wroga
Po serce Polski — stolicę sięgnęła,
Ale wymarła w sercu naszem trwoga,
Epoka gnuśnej szlachty przeminęła,
Stanęli mężnie do walki żołnierze,
Choć głodni jeszcze po światowej wójnie
Krzepiąc się wiarą, ufność kładąc w mierze
Zacięty opór postawili zbrojnie!
Naprzeciw hord tych bolszewickiej zgraji
Stanęła młodzież — te polskie orlęta
Na ołtarz wolnej Polski życie dali,
Aż się wstrzymała falanga przeklęta —
I zwyciężyła ta wiara gorąca!
Wysoko w górę wzniósł się „orzeł biały“,
A cała Polska stała, patrząc drżąca
Na znikające rosyjskie oddziały. —
Pó całym kraju wieść radosna płynie
O cudzie jaki młodzież dokazała
I pieśń dziękczynna, że Polska nie zginie,
Gdy takich dzielnych synów będzie miała!

K. Masłowska
„Nauka i Praca“.

BITWA WARSZAWSKA.

sierpień — 1920 r.

Wobec zwycięskiej ofenzywy wojsk bolszewickich, które mimo kilkakrotnie stawianego im przez naszą armję oporu dotarły wgłąb kraju, jasnem było, że gdy ostatnia naturalna linja obronna — linja Wisły z leżącą nad nią Warszawą nie zostanie utrzymana, wojna będzie przegrana, państwo polskie przestanie istnieć a płomień rewolucji obejmie całą Europę.

I zagrzmiał złoty róg, i wszyscy Polacy od podniebnych Tatr szczytów aż po Bałtyku sine fale pośpieszyli, by piersiami swemi osłonić Ojczyznę i ratować zachodnią kulturę...

A skoro próba powstrzymania wschodniego najeźdźcy na linji Bugu nie udała się wskutek przedwczesnego upadku Brześcia, rozkazem z d. 6. VIII. ściąga Nacz. Dowództwo armję nad Wisłę, by bronić Warszawy od nacierającego całą siłą Tuchaczewskiego, a przez zaangażowanie głównych sił bolszewickich pod stolicą dać możność Marsz. Piłsudskiemu skoncentrowania naszej za Wieprzem 3-ej i 4-ej armji skąd miało nastąpić decydujące natarcie na flankę i tyły nieprzyjaciela.

Plan był dobry, nie przewidywał tylko jednego.

Oto Tuchaczewski uderzył tylko częścią swej armji na Warszawę i Pragę, zaś gros swych sił skierował ku dolnej Wiśle i powtórzył manewr Paskiewicza z r. 1831, zamierzając odciąć Warszawę od morza i od ostatniego źródła sił narodu, od Wielkopolski. W związku z tem, po zauważeniu nieprzyjacielskiego manewru, wzmocniono siły polskie między Bugiem a Prusami kosztem sił, broniących Warszawy przed frontowym atakiem.

Pod Warszawą siły były liczebnie mniej więcej równe, zato na północy musiała 5-a armja gen. Sikorskiego walczyć z dwukrotnie silniejszym nieprzyjacielem. Mimo równowagi sił położenie stolicy było bardzo ciężkie, inicjatywa była w ręku armji bolszewickiej i każda strata terenu groziła nieuchronną katastrofą.

Już 13-go po południu nacierają bolszewicy dwoma dywizjami koncetrycznie na Radzymin. 46-ty pułk piechoty

broni go dzielnie ale przemocy wroga sprostać nie jest w stanie. Nazajutrz usiłuje odzyskać Radzymin dzielna dywizja litewsko - białoruska, lecz atak jej krwawo odpierają 3 dywizje sowieckie. Sytuacja staje się coraz tragiczniejsza, dzienniki zagraniczne podają już wiadomość o zdobyciu Warszawy. Dopiero 15-go gen. Żeligowski łamie opór bolszewików i w nierównej walce odbiera Radzymin. Był to pierwszy sukces, do zwycięstwa było jeszcze daleko, ale moralne jego znaczenie było olbrzymie, nowy duch wstąpił w serca walczących. Tymczasem front nasz pod Ossowem zostaje przełamany, lecz bohaterskie natarcie młodych ochotników warszawskich, wśród których zginął ks. Skorupka, wypiera wdzierającą się brygadę sowiecką poza linje obronne.

Podczas walki o stolicę, 5-a armja gen. Sikorskiego miała dn. 15-go uderzyć z linji Wkry na otaczające Warszawę wojska przeciwnika, przerwać front i odciągnąć część bolszewików z pod Warszawy. Gdy jednak położenie pod Warszawą stało się skutkiem utraty Radzymina groźnem, w myśl polecenia Nacz. Wodza rozkazał gen. J. Haller, dowódca frontu, 5-ej armji rozpocząć natarcie już 14-go. Działania armji tej miały nietylko odciążyć odcinek radzymiński, ale i maskować właściwe natarcie z nad Wieprza.

Po wstępnych bojach rozpoczyna się 15-go zacięta bitwa pod Nasielskiem i Ciechanowem. 16-go zostaje ogromnym wysiłkiem zdobyty Nasielsk, zaś nazajutrz po nowych starciach rozpoczyna się cofanie 15-ej i 3-ej armji, którym zagraża już całkowite odcięcie odwrotu przez nacierające pod osobistem kierownictwem Marsz. Piłsudskiego dywizje nadwieprzańskiej grupy uderzeniowej.

To zaangażowanie głównych sił sowieckich pod Warszawą umożliwiło Naczelnemu Wodzowi ściągnięcie 4-ej armji i 2 dywizji 1-ej i 3-ej legjonowej z frontu południowego nad Wieprz. Siły te były dość szczupłe, bo 3/4 wojska naszego musiało bronić stolicy i walczyć nad Wkrą, ale żołnierz był ożywiony wolą zwycięstwa, a obecność Marszałka Piłsudskiego i osobiste Jego dowództwo podniosło wiarę i ducha wojska. Atak miał rozstrzygnąć o losie całej kampanji.

Natarcie tej „grupy uderzeniowej“ wyznaczył Naczelny Wódz na dzień, w którym napięcie armji czerwonej doszło do zenitu. Rozpoczęło się ono 16-go. Już pierwszego dnia zniesiona została silna grupa mozyrska, a dnia następnego po zniszczeniu skrzydła 16-ej armji zetknęła się 14-a dywizja z 15-ą frontu północnego w zdobytym wspólnie Mińsku Mazowieckim.

Zwycięstwo było niewątpliwe, armja 16-a była rozbita, na północ od niej uciekała 3-a armja, cofały się dywizje armji 15-ej; część zaś tej armji atakująca pod Ciechanowem gen. Krajowskiego, cała 4-a armja, której część dotarła aż na Pomorze, oraz 3-ci korpus konny Gay-chana nad dolną Wisłą, przeznaczone na odcięcie i zagładę chroniły się przed katastrofą przejściem granicy Prus Wschodnich. Armja bolszewicka została tym druzgocącym ciosem zupełnie zdemoralizowaną — wróg straszliwy złamany.

I znów stała się Odrodzona Polska „przedmurzem chrześcijaństwa“, znów ocaliła Europę i zachodnią cywilizację przed zalewem narodów wschodnich. Trzykrotnie to w dziejach uczyniła. Po raz pierwszy, gdy w roku 1241 powstrzymała na polach Lignicy niszczycielskie Tatarów zagony, po raz drugi, gdy w r. 1683 pod murami Wiednia Turków potęgę złamała i po raz trzeci, gdy w r. 1920 odparła lawinę bolszewicką, dążącą przez Polskę na podbój cywilizowanego świata...

Jan Hłasko, G. P. H. S.

A jeśli komu droga otwarta do nieba, tym, co służą Ojczyźnie.

J. Kochanowski.

OPERACJA NADNIEMEŃSKA.

Zwycięstwo pod Warszawą, odniesione dzięki uderzeniu grupy, pozostającej pod osobistemi rozkazami Marsz. Piłsudskiego, z nad dolnego Wieprza na lewą flankę i tyły armji rosyjskiej — nie przyczyniło się jeszcze dem. Dlatego też planowali oni nową ofenzywę na drugą połowę września, ograniczając się narazie do szybkiego wycofywania się z zagrożonych terenów. Ten manewr, mimo świetnie przeprowadzonego pościgu ze strony pol-



Tablica pamiątkowa uczniów II-go gimn. państw.

do całkowitego pokonania bolszewików.

skiej — udał się bolszewikom prawie całkowicie.

Bitwa bowiem warszawska, w której załamał się pierwszy impet, idącej zwycięsko naprzód rewolucji komunistycznej, niosącej — według słów Tuchaczewskiego — „pracującej ludności szczęście i pokój" — była dla bolszewików wielką niespodzianką i zawo-

Wprawdzie tylko resztki armji bolszewickich zajęły obronne pozycje, na zachodniem przedpolu Niemna, Świsłoczy i Szczary, ale bądź co bądź była ostoja i zawiązek nowej armji, którą zaczęli bolszewicy pospiesznie formować, by jak najrychlej wydrzeć

z rąk Polaków inicjatywę wojenną.

Odbudowa frontu rosyjskiego posuwała się szybko naprzód, dzięki olbrzymiej rezerwie, jaką posiadali bolszewicy, bądź to w ludności, bądź też w materjale i sprzęcie wojennym.

Nie mogło przeto być mowy o zawarciu natychmiastowego rozejmu. Należało wpierw przeprowadzić jeszcze jedno działanie wojenne, zakrojone na szeroką skalę, któreby zmusiło nieprzyjaciela do całkowitego zużycia swych rezerw i do zupełnego zniszczenia materjału wojennego. Innnemi słowy ta nowa operacia wojenna miała by za zadanie: sparaliżowanie nieprzyjacielskiej zdolności walczenia, na dłuższy okres czasu.

Takie przeprowadzenie sprawy było nieodzowne zarówno z punktu widzenia wojskowego, jak i politycznego.

Pościg sierpniowy naogół nie przekroczył swym frontem poza linję Curzona. Przyjecie więc rozejmu w chwili zajmowania tej właśnie linji, narzucało się z konieczności do uznania za podstawę ewentualnych rokowań — linji Curzona. Następstwem tego kroku byłoby pozbawienie Polski tych obszarów b. W. Ks. Litewskiego, które bezprzecznie mają dominującą ludność polską. nie mówiac już o innych czynnikach, wiążących tę ziemię z macierzą.

Rozumiał to doskonale Wódz Naczelny Marsz. Piłsudski, odrzucając sugestje wojskowej misji koalicyjnej, by wszcząć natychmiast rokowaania. Zaczął natomiast przygotowywać się do operacji nadniemeńskiej.

Zalążki tej kampanji mamy już w rozkazie wydanym 27 sierpnia, a omawiającym przegrupowania frontowe: Armja bowiem polska, po ukończeniu pościgu w końcu sierpnia, była naogół zwrócona „twarzą“ ku północy. Zajecie takiego stanowiska wynikało z kierunku głównej grupy pościgowej: od dolnego Wieprza ku granicy pruskiej.

Z chwilą jednak osignięcia tej granicy, trzeba było ten front zwinąć i przegrupować w kierunku wschodnim.

Co też w krótkim czasie uskuteczniono.

Do walk nad Niemnem zostały użyte, podobnie, jak do natarcia z nad Wieprza, te same armje: 2-ga w sile 43 tys. ludzi (w tem 5500 jeźdźców) pod dowództwem gen. Rydza-Śmigłego i 4-ta gen. Sikorskiego w sile 23 tys. ludzi (w tem 1500 jeźdźców).

Pod względem liczebności, z wyjątkiem artylerji, siły polskie i bolszewickie były równe. Lecz wojsko polskie ożywiał lepszy duch, gdyż miało już poza sobą jedno świetne zwycięstwo.

Doskonale scharakteryzował sytuację Marsz. Piłsudski: „My, Polacy, nie jesteśmy silniejsi, ale jesteśmy śmielsi i dlatego mamy szanse zwycięstwa“.

Istotnie ten optymizm Naczelnego Wodza spełnił się całkowicie, tem bardziej, że wszyscy dowódcy zastosowali się do wskazówek, danych 10 września na odprawie dowódców armji w Brześciu.

Jak pisze gen. Kutrzeba: „Naczelny Wódz z góry uprzedzał i podkreślał, że chce zwyciężyć niebywałą dotąd szybkością ruchów wojska i że żadać będzie większych, niż kiedykolwiek dotąd, wysiłków w marszu i boju“ [1]). Lecz: „Plan operacyjny Naczelnego Wodza miał być utrzymany w najściślejszej tajemnicy“, co też, aż do drugiej odprawy, odbytej w przededniu operacji nadniemeńskiej, dnia 19 września — poza grono wtajemniczonych nie wyszło.

Z dniem 20 września rozpoczęły się boje nad Niemnem i trwały dwa tygodnie, przynosząc Polsce świetne zwycięstwo, uzupełniające rezultaty sierpniowe. Te walki nadniemeńskie spełniły całkowicie swe zadania.

Wojska rosyjskie zostały bowiem dosłownie rozbite tak, że z czterech armij, zniszczono doszczętnie dwie, a dwie poszły w rozsypkę i nie przed-

[1]) „Bitwa nad Niemnem“ Warszawa 1926.

stawiały żadnej wartości bojowej.

Armja bolszewicka przestała faktycznie istnieć. Dowództwo rosyjskie musiało się uznać za pokonanie, gdyż nie mogło już znikąd dostać rezerw, by wystawić nową armję.

Definitywna klęska Rosjan zmusiła teraz delegację bolszewicką w Rydze do szczerych pertraktacyj, w celu zawarcia, jak najszybszego rozejmu — i liczenia się z postulatami Polski.

Atoli zwycięska operacja nadniemeńska nie ogranicza się jeno do znaczenia ściśle wojskowego, gdyż ma ona i duże znaczenie polityczne, bo stworzyła dla Polski szeroki horyzont działań:

1) Zniszczyła przedewszystkiem linję Curzona, o której już teraz nie może być mowy, ponieważ zwycięskiej Polsce dała dogodne warunki do określenia takiej granicy, jaką uważa za potrzebną do swego pełnego życia;

2) zmusiła bolszewików do wyrażenia zgody na obecną granicę, której nie określał traktat wersalski, ale którą wyrąbał żołnierz polski, bo decyzja Rady Ambasadorów z 1923 r. potwierdziła tylko istniejący stan rzeczy.

Największe jednak i najistotniejsze znaczenie ma operacja nadniemeńska dla sprawy wileńskiej. Bez tego wojennego cyklu, kto wie, czybyśmy mieli Wilno, okupowane wonczas przez Litwinów!

Klęska czerwonej armji nad Niemnem przesunęła front polsko - bolszewicki dalej na wschód i oddzieliła wojska litewskie od rosyjskich żołnierzem polskim, przyczyniając się do kompletnej wojskowej izolacji Litwy.

Właśnie ta izolacja zrodziła „bunt“ gen. Żeligowskiego i jego kresowych oddziałów, gdyż rząd polski, wskutek zmienionych warunków, nie mógł przystać na poprzednie zrzeczenie się Wilna, które zostało na nim wymuszone w krytycznych dniach lipca.

I chociaż dyplomacja polska tej sprawy narazie przeprowadzić nie mogła, to jednak zdrowy odruch wojska, za wiedzą Marsz. Piłsudskiego, przyczynił się do pomyślnego załatwienia sprawy wileńskiej.

Prócz wyżej wymienionych cech, operacja nadniemeńska, podobnie, jak i bitwa warszawska, ma jeszcze znaczenie ogólnoludzkie, specjalnie wielką wagę posiada dla życia całej Europy zachodniej, do której „po trupie Polski“ chciały się dostać dzikie hordy bolszewickie.

Doskonale tę rolę polskich zwycięstw ujął francuski generał Faury: „Przed dwustu laty Polska pod murami Wiednia uratowała świat chrześcijański od niebezpieczeństwa tureckiego; nad Wisłą i nad Niemnem szlachetny ten naród oddał ponownie światu cywilizowanemu usługę, której znaczenie niedość oceniono.

Zygm. Ziołek, Gimn. Związk.

DLA CIEBIE POLSKO!

(opowiadanie).

Był jasny, promienny dzień sierpniowy, jeden z tych pogodnych dni, kończącego się lata. Snopy promieni słonecznych zalewały ziemię, kładąc złoto - purupurowe refleksy na świeżą jeszcze zieleń traw i rozpalając złociste iskry w przepojonej żywicą korze przydrożnych sosen. Pomimo spóźnionej pory stały jeszcze nietknięte ogromne łany przejrzałego owsa, napróżno oczekując kosy gospodarza. Pusto było na pastwiskach, przepełnionych zwykle gromadami pasącego się bydła, pusto na drogach i miedzach wiejskich.

— Nagle na drodze pojawiła się jakaś drobna, szara postać, która zaczęła zbliżać się do widniejącej w grupie drzew wioski. Dosyć osobliwie przedstawiał się na tle bujnej, świeżej przyrody ,ten szary niepozorny żołnierzyk z trudem wlokący nogi opatrzone w ogromne, potwornie powykrzywia-

Z JUTRZNIĄ SWOBODY ZNIKŁA MOC TYRANÓW...

Niebiański Mocarz w Swojej łaskawości
wywyższył Polskę, kraj lechickich rzesz:
On Ją obdarzył potęgą, świetnością,
dając Jej berło nad mnogiemi ludy
Lecz Ją poniżył za Jej synów złości,
a za niezgodę pożarł ich trójzwierz,
aby w niewoli wzajemną miłością
ze serc swych własnych usunęli brudy
Mijały lata. Na ciele narodu
razy zaborców wyryły swój znak:
niszcząc w nas butę, stargały nadzieje,
zabrały wiarę w nadejście wolności.
Pełni więc smutku, wewnętrznego wrzodu
gdy nasze serca zaczął toczyć rak,
w takie rozpaczy zabrnęliśmy knieje,
że dla nas miano wzgardę, prócz litości.
A gdy nad ziemią mogił i kurhanów
biały i lazurowy zaświtał dzień,
wtenczas oświetlił nasze słabe strony:
to co nas boli i czego nie mamy.
Z jutrznią swobody znikła moc tyranów,
wstał naród silny, tęgi jako pień!
Lecz tłuszcza nowa, jak kruki i wrony,
wolności naszej chciała stawić tamy.
Zerwał się naród wzburzony do wnętrza.
Na bolszewików uderzył nasz lud!
Siejąc zniszczenie w armji wrażych synów,
składał egzamin z poświęcenia swego.
Koło Warszawy nawała się spiętrza,
by dać ów sławny tam nad Wisłą cud.
który jest perłą wojennych wawrzynów,
chwałą, zaszczytem imienia naszego.
Wrogu bezecny! — twe hańbiące pęta
spadły z rąk naszych. Dziś na Polski zew
zbiegły się nasze z całej ziemi rzesze,
by państwo silne stworzyć dłońmi swemi.
Bo wreszcie wolna ta ojczyzna święta:
naród na wrogu wywarłszy swój gniew,
przekuwa własne miecze na lemiesze,
by orać znowu łany swojej ziemi.
Lecz nową Polskę stworzy młodych plemię,
bo starzy ludzie spłacili swój dług:
przez rany, blizny, cierpienia ofiary,
zdobyli wolność tak nam wielce miłą.
W nas więc młodzieży przyszła Polska drzemie!
Z mrówczą my pracą nowe plemię sług,
przy dobrych chęciach i z zasobem wiary
mocarstwo stworzym, ale wspólną siłą.

Strzelecki Longin G. R. T.

---

ne buciska. Za obszerny mundur, przeznaczony raczej dla jakiegoś wielkoluda, zwisał na szczupłej figurce chłopaka. Zmęczony piechur przystanął na chwilę, aby odetchnąć. Zdjął z głowy rogatywkę, odsłaniając jasną, konopiastą czuprynę. Po drobnej, zmizerowanej twarzyczce spływały grube krople potu... Otarł je rękawem munduru i rozejrzał się wkoło.

— Nigdzie nie widać było żywej duszy. Zdała dochodziły tylko głuche dudnienia, jakby szereg następujących po sobie podziemnych wstrząsów.

— To grały pod Ossowem armaty. Toczył się zażarty bój o stolicę.

— Żołnierzyk powiódł jasnemi oczyma po pławiących się w promieniach słonecznych polach, nad którymi unosiły się całe stada najróżnorodniejszego ptactwa, napełniając powietrze niespokojnym krzykiem.

— „Jeszcze 2 kilometry, a będę już w dywizji. Zdam raport samemu pułkownikowi!“

I w jasno - błękitnych oczach błyska radość i duma na myśl, że będzie się meldował, jak prawdziwy żołnierz, stojąc na baczność przed ukochanym zwierzchnikiem.

— Uginając się pod ciężarem karabinu, postępuje mały wojak gościńcem w tumanach kurzu i rozmyśla.

Miły Boże! Ile to ważnych, doniosłych zmian zaszło w życiu chłopca w ostatnich miesiącach!

— Jeszcze niedawno wykuwał po nocach reguły gramatyki łacińskiej, spędzając dnie całe w dusznych murach miasta.

Dziś zaś jest wolny jak ptak, zdąża do swego obozu, aby tam razem z innymi walczyć za ojczyznę. I pomimo nieludzkiego zmęczenia w sercu małego żołnierza rodzi się niewypowiedziana radość.

— Jakże okropne, beznadziejnie nudne były lekcje fizyki, jakże trudno było zastanawiać się nad wzorami matematycznemi, kiedy w kraju wrzała walka o niepodległość, kiedy wszystko co młode niosło swój zapał, siły i życie w ofierze, kiedy dusza wprost rwała się tam na pole walki, aby wspólnie z innymi bić się i zwyciężać!

W podnieconej wyobraźni 16-letniego chłopca jawiły się wizje dawnych bojów o niepodległość, obrazy bohaterów narodowych i brawurowe ataki skrzydlatej husarji polskiej. W bezsenne noce toczyła się w duszy dziecka walka. Z jednej strony obraz znękanej twarzy matki, z drugiej zaś również silna chęć walki z wrogiem - najeźdźcą, chęć poświęcenia życia dla ojczyzny.

Schudł, zmizerniał i zaniedbał się w nauce, dnie całe spędzając na rozmyślaniach, drżąc na każdą wieść z frontu, na każdą wiadomość o klęsce rodaków. Stał się skryty, nieufny, małomówny.

Ale kochające serce matczyne odgadło marzenia jedynaka. I kobieta zdobyła się na największą ofiarę: poświęciła syna dla dobra ojczyzny. Oddała życie jego tej wielkiej Matce wszystkich dzieci polskich!

I dziś jeszcze cisną się Jankowi do oczu łzy gorące na wspomnienie chwili pożegnania z mateczką, stają mu przed oczyma te jej dobre kochające oczy i słyszy jej ostatnie słowa, które tak głęboko wryły mu się w pamięć:

— „Pamiętaj Jasienku, bądź dzielnym i nieustraszonym żołnierzem, tak, jak dawniej bywali rycerze polscy. Spełnij swe obowiązki, a da Bóg powrócisz jeszcze do swej starej, biednej matki!“

Od tej chwili już 2 miesiące upłynęły Jankowi wśród huku dział i świstu kul. Poznał życie obozowe, oswoił się z niebezpieczeństwami i trudami i zżył się z kolegami, z których niejeden był w jego wieku.

W kompanji lubiano nadzwyczaj tego dzieciaka o jasnej, uśmiechniętej twarzyczce i ogromnych błękitnych oczach, tak po dziecięcemu jeszcze ufnych i czystych. I Janek polubił swoich wesołych, beztroskich towarzyszów, którzy imponowali mu odwagą i męstwem, ale najwięcej chyba pokochał młodego sweko kapelana ks. Ignacego. Na widok jasnej, nacechowanej nieziemskim jakimś spokojem twarzy kapłana — w duszy Janka rodziło się uczucie głębokiej czci i szacunku. Anioł w wyobraźni młodego żołnierza, miał właśnie takie zaziemskie, przesłodkie rysy twarzy, takie rozumne, dobre spojrzenie...

I teraz postępując z trudem wyboistym gościńcem, z radością przedstawia sobie chwilę przybycia do obozu, w którym znajduje się przecież jego ukochany kapelan.

— — — — — — — — — —

Bataljony ochotnicze, walczące pod Ossowem, dobywają ostatnich sił, aby odpierać ciągłe natarcia wroga.

Każdy żołnierz, każdy szeregowiec wie, że to bój o Warszawę, że stojąc między nawałem nieprzyjaciół, a honorem państwa muszą zwyciężyć!

Wśród ciągłych bitew i potyczek, wśród ogłuszającego huku armat i wybuchów granatów, pod ciemną zasłoną dymów, zatraca żołnierz poczucie czasu, przestaje reagować na zjawiska go otaczające, nie słyszy nic poza komendą dowódcy.

— „Śmierć, albo zwycięstwo!“ — oto jedyne hasło walczących.

Janek z powodu zbyt młodego wieku i wątłych sił nie bierze udziału w walce.

Dowódca powierzył mu misję bardzo odpowiedzialną: dostarczanie amunicji walczącym. Ale w duszy chłopca rodzi się bunt: Więc wszyscy uważają go za dziecko, sądzą, że on nie da sobie rady na polu walki? Więc dlatego, że jest mały nie wolno mu nawet zginąć dla ojczyzny?

Przezwyciężając obawę, staje chłopczyna przed groźnym pułkownikiem. Przestrach i zmieszanie tamują mu słowa:

ŚLUBOWANIE ŻOŁNIERZA.

(Pamięci 1920 r.)

O Polsko! obrońcy Twoi śluby
składamy,
Że nie wstąpi w próg stolicy żaden
wraży but,
Że choćbyśmy paść mieli, Ciebie
nie oddamy
Krwią, jak strumieniem opaszemy
gród!
Tym co idą w bój, pobłogosław Panie!
Niech się łatwą ofiarą staną śmierć
i blizny,
A my dotąd wrogów tępić nie
przestaniem,
Aż obronim stolicę, wyrzucim
z Ojczyzny!
Więc nie drżyj stolico nasza,
Warszawo!
Nie wejdzie w twe dumne mury wróg,
By rządzić narodem Lechitów krwawo,
Bo czuwa żołnierz polski i Bóg!

Z. Brzeski, Gimn. Związk.

STRASZNE DNI.

Gdy czerń bolszewicka kraj cały zalała
I wreszcie stanęła przy bramach stolicy
W niebiosa podniosła oczy Polska cała
Szukając ratunku u Bogarodzicy.

Nie w ludzkiej możności było
wstrzymać hordy
Moskiewskich żołdaków, lejących krwi
strugi
Bo wróg ten odwieczny, zwycięski i hardy
Szedł, myśląc że Polskę zagarnie
raz drugi

Szalony! Nie wiedział że w Bożej
jest mocy
Kto szukał ratunku z ufnością u Boga
I oto po czarnej, trwogi pełnej nocy
Zabłysła zwycięstwem ojczyzna
nam droga.

C. Szaflikówna

7 kl. średniej Szkoły Przemysłowo Handlowej Sióstr Zmartwychwstania Pańskiego.

— „Melduję posłusznie... ja chcę walczyć jak prawdziwy żołnierz! Ja też chcę bić bolszewików...“

Błysk rozrzewnienia w stalowych oczach starego człowieka, na chwilę łagodnieje marsowa twarz i krótki rozkaz skierowany do młodego porucznika:

— „Wysłać tego zucha z pierwszą zmianą!“

I oto uradowany Janek znalazł się na pooranem przez pociski armatnie polu. Patrzy swemi dziecięcemi oczyma na całą ohydę walki, na zniszczenie wojenne i na trupy.

Żołnierze polscy walczą jak wielkoludy z baśni, walczą jeden przeciw kilkunastu, walczą z dziwnem zapamiętaniem i z wiarą w zwycięstwo!

Czarne welony dymów otulają walczących grubą zasłoną...

Następuje moment, w którym wojska polskie pomimo bezprzykładnego męstwa bohaterów, zdają się ulegać przemocy wroga. Całe pokłosy ciał padają pod zabójczym ogniem nieprzyjacielskim. Aż nagle staje się cud...

W masie dymów zabłysło nagle coś jak gwiazda złota. To kapłan z krucyfiksem niesionym ponad głową, wszedł w zawieruchę wojenną, aby widziano, że umęczony Chrystus idzie walczyć tak, jak prosty żołnierz z polskimi rycerzami...

Jankowi, którego dusza cała zda się w oczy przeszła, wydaje się, że przeżywa jakiś cudowny nieziemski poemat. Ten cichy, skromny kapłan urasta w jego oczach do pojęcia jakiegoś anioła...

Kocha go chłopiec całą potęgą swej młodej, zapalnej duszy i nie boi się, że oto granaty wyrywają jemu, Jankowi ziemię z pod nóg, bije weń grad kul karabinowych, i że każdej chwili może paść trupem.

Chłopiec wie, a z nim wszyscy walczący, że po takiej chwili musi przyjść zwycięstwo, że uniesiony modlitwą i wiarą kapłan, zyska od Stwórcy zwycięstwo dla Polaków!

Ale oto kilka kul przeszywa ciało bohaterskiego kapłana. Ks. Skorupka

dokonawszy swego obowiązku, ginie na posterunku.

Ginie postać bohatera z oczu walczących, ale to nie osłabia ich zapału! Przeciwnie, z większą jeszcze wściekłością uderzają na zastępy wrogów!

I została wskrzeszona tradycja brawurowych ataków polskich rycerzy.

Za Boga i za Ojczyznę!

Zwyciężył zapał i gorąca miłość ojczyzny.

Nikła garstka bohaterów pokonała 10-kroć liczniejszego wroga.

Polacy odnieśli pamiętne zwycięstwo. Stolica została ocalona.

Na okrytem chwałą polu pozostał w nieśmiertelnej glorji trup ks. Skorupki... O kilka kroków dalej, na zaoranej pociskami armatniemi ziemi, z wyrazem zachwytu w jasnej twarzyczce spoczywał Janek.

Irena Krawczykowska.

Gimn. SS. Nazaretanek.

Rola Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego

w najważniejszych momentach narodu.

Praca niniejsza jest szkicem, którego główne zadanie będzie polegało na odtworzeniu roli Marszałka Józefa Piłsudskiego w ważniejszych chwilach naszego narodu.

Nazwisko Marszałka zawsze przemawiało i przemawia do nas dziwną mocą wyobrażeń, które się z nim łączą, a zawsze stać będzie w parze z nazwiskami tych ludzi, którzy łożyli kamień węgielny pod budowę naszego młodego organizmu państwowego.

Jeszcze dwadzieścia pięć lat temu stało społeczeństwo polskie przed straszną wizją upadku moralnego. Niewola karliła duszę narodu, zbliżaliśmy się do niechybnej katastrofy, do całkowitego zaniku myśli polskiej, a wraz z nią gasły dawne charaktery zapaleńców, rwących się do czynu. Ludzie, którzy rodzili się w niewoli byli już spokojni, w pojęciu zaborców, i pragnęli jedynie prztrwania o kawałku chleba ciężkich czasów, zanim wszechwładny cesarz nie zrozumie, że umarł dawny rewolucyjny Polak, a narodził się lojalny wobec niego obywatel. Pracowała jedynie Polska podziemna, która powoli zaczęła wychodzić z zimnych, ciemnych lochów w jaśniejsze krainy. Ten, który prowadził ten ciekawy orszak wyszedł z cichego żmudzkiego dworu, jako nowy narodowy bohater. Wyszedł wielki myślą i niezłomny w postanowieniach. O niego błagały modlitwy wieszczów narodowych. Szedł do narodu nowy genjusz, aby uchwycić w swe żelazne dłonie ster myśli narodowej, aby nadać jej nowy, twórczy charakter. Mężem tym był dzisiejszy, żelazny Marszałek, ostatni zwycięski powstaniec Józef Piłsudski. Życie Jego — to trud trudów i męka w ustawicznej walce z biernością mas narodu. Dzieje narodu współczesnej epoki wiją się wokoło tej postaci i ona decydować będzie o losach Polski.

Najpierw prowadzi Józef Piłsudski ten świat podziemny i przygotowuje go do przyszłych wydarzeń. Z chwilą wybuchu wojny światowej społeczeństwo polskie stanęłoby wobec niej nieprzygotowane. Sytuację znowu ratuje postanowienie i decyzja Piłsudskiego, który dnia 6 sierpnia 1914 r. z sobie zaprzysiężonym oddziałem młodzieży wyruszył z Krakowa do pierwszego boju z Rosją. Był to czyn szaleńczy. Nie można było bowiem przewidzieć niespodzianek zaczętej wojny, a stąd akcja przyszłej pierwszej Brygady mogła skończyć się katastrofą. Ale Piłsudski wierzył, że choć całe przedsięwzięcie może skończyć się tragicznie, to jednak inicjatywa i szaleńczy czyn zostanie w dziejach Polski, jako akt stanowienia o samym sobie. Walki Legjonów odnowiły pamięć żołnierza Polaka, walczącego o niepodległość Polski, zapisując nowe karty bohaterstwa

polskiego. Rola Legjonów kończy się w roku 1917, kiedy naczelny ich wódz przekonuje się, że zadanie swe już spełniły, a warunki ówczesne wymagają frontu przeciwnego. Wstrzymuje werbunek do Legjonów, a tworzy tajną Polską Organizację Wojskową, której duchem i organizatorem był Komendant.

Niemcy w odpowiedzi na odmowę Legjonu złożenia przysięgi na wierność cesarzowi, aresztują naczelnego Wodza dnia 22 lipca 1917 roku. Ten właśnie — zdawaćby się mogło — smutny wypadek w dziejach Piłsudskiego i Legjonów miał twórcze następstwa. Mówi prof. Zakrzewski, że „odtąd Komendant Józef Piłsudski może właśnie dlatego, że w więzieniu reprezentuje dla ogólnej opinji polskiej symbol całkowitej niepodległości niezależnej od myśli wiązania kwestji bytu Polski z jakimkolwiek blokiem mocarstwowym.

W dniu 11 listopada 1918 roku, nazajutrz po powrocie z Magdeburga, dokonuje rozbrojenia Niemców w Warszawie i całem Królestwie, obejmuje dyktaturę w kraju i staje się pierwszym organizatorem państwa. Odrazu przystępuje Marszałek do organizacji silnej armji, na której można byłoby oprzeć stanowisko Polski i rozpoczyna z nią ciężkie boje o granice naszego państwa. Zasięg tych granic na wschodzie, to Jego wielka zasługa wobec Ojczyzny. Prowadził żołnierzy często wbrew opinji „rozumnej“ większości narodu, a jednocześnie stworzył ramy, w które powinniśmy włożyć treść wielkiego mocarstwa. Kiedy Józef Piłsudski uważał, że ukończył swoje główne zadanie wobec ojczyzny, a Konstytucja z dnia 17/III pozostawiała mu władzę ograniczoną na rzecz sejmu, usunął się w zacisze Sulejówka, aby zdala patrzeć na życie kraju.

Dnia 11 maja 1926 roku Józef Piłsudski zdecydował sie na krok stanowczy i zwrotny, który przed państwem i społeczeństwem miał otworzyć nowy okres historji. Wobec powszechnego braku poczucia odpowiedzialności za całość spraw państwowych, postanowił wziąść te odpowiedzialność na własne barki. Skoro wszelkie środki i wszelkie próby zawiodły, stanął znowu w obliczu czynnej pracy dla dobra państwowości polskiej i buduje nowym pokoleniom „nową Polskę“, a Jemu to kierownictwo naczelne całkowicie sie należy, bo On wypiastował na rękach swoich Niepodległość narodu, w śmiertelnych zwycieskich zmaganiach z wrogami, ocalił ją i utrwalił, a dziś pod Jego przewodem zmierzamy, jako naród coraz silniejszy i coraz bardziej dojrzały, ku swym wielkim przeznaczeniom.

R. Sobolski, G.P.H.S.

WSPÓLNEMI SIŁAMI...

„Ententa nie da Polsce żadnej pomocy w ludziach, gdyż Polska ma materjału ludzkiego poddostatkiem i powinna dać sobie radę sama, jeśli wyzyska wszystkie swoje źródła“ — powiedział Lloyd George.

Zaledwie dwa lata upłynęło od odzyskania Niepodległości, a już na wschodnich naszych rubieżach rozpaliły się łuny pożarów, rozległ się głuchy jęk mordowanej ludności. To hordy bolszewickie weszły w granice nasze, aby naszą Ojczyznę zarazić nową a straszną chorobą — komunizmem. A było to w czasie, kiedy w Polsce walczyły o władzę różne ugrupowania polityczne. I zdawałoby się, że wówczas będzie najłatwiej odebrać nam to, co tak ciężko i krwawo okupiliśmy. Zdawało się naszym wrogom, że Polska rozbita wewnętrznie ulegnie bez oporu „krwawemu chanowi wschodu“ — Leninowi.

I stał się wielki cud. Na zew „Ojczyzna w niebezpieczeństwie“, ucichły swary w narodzie. Powołano do ży-

cia Radę Obrony Państwa, w której obok narodowców zasiadali także socjaliści, wszyscy zgodnie radząc o środkach i sposobach obrony. Na wezwanie Naczelnika Państwa stawili się na front wszyscy bez wyjątku, kapitaliści i robotnicy, kupcy i rzemieślnicy, inteligencja i chłopi. Nie było już wtedy stronnictw i partyj, a byli tylko obywatele państwa, które znajdowało się w niebezpieczeństwie. Nie było uprzywilejowanych i upośledzonych, wszyscy byli sobie równi, połączeni wspólną miłością do Matki-Polski.

A jak było na froncie? Tam wszyscy byli żołnierzami, byli braćmi. Kochali się tak, jak kochać się mogą tylko towarzysze broni, którzy w niejednem niebezpieczeństwie się znajdowali i którzy razem najcięższe chwile w swem życiu przebyli. Na pobojowisku leżał panicz i chłopek, złączeni w bratnim uścisku, aż do wspólnej mogiły, która było symbolem jedności w narodzie. Żołnierz wiedział, że kula nikogo nie oszczędza, jednako w haft i siermięgę uderza. Jednością silni poszli urwać łeb hydrze. I widocznie spodobała się Bogu ta święta ofiara, bo dał nam zwycięstwo tak wielkie, jakich historja mało pamięta. To zwycięstwo uratowało nas niemal od zniknięcia, jako narodu, z kuli ziemskiej.

K. Prażmowski, G. P. H. S.

JESZCZE NIE ZGINĘŁA...

Krzyk, huk, piekielna wrzawa,
Kontr-atak wspiera piechoty łan,
Decydująca jest to rozprawa,
Decydujący śmiertelny tan.

Warkot motorów, szczęk żelaza,
Miesza się z jękiem rozdartych ciał,
W tworzach żołnierzy dziwna ekstaza,
Natchnione męstwo, nieludzki szał.

Co chwila słychać grzmot armatni,
I widać skutek w szeregach wroga,
Co chwila słychać jęk ostatni,
Jak piersi bratnie, śmierć szarpie sroga.

Cnota, wiara, szczyt bohaterstwa,
W oczach świata twardo stanęła,
Wykazała heroizm męstwa
I podkreśliła: „Jeszcze nie zginęła...“

Edw. Wyrzykowski kl. 8 G. Z.



NASZE OBCHODY.

„Na jakich ludziach Ojczyzna Wasza największe pokładała nadzieje i dotąd pokłada?

. . . .

...na ludziach, których nazywaliście dobrymi Polakami, pełnych uczucia, tudzież na poczciwych żołnierzach, tudzież na młodzieży“.

(„Księgi pielgrzymstwa polsk.“ Adam Mickiewicz).

Każda rocznica wielkiego dzieła narodowego, czynu patrjotycznego i bohaterstwa polskiego budzi w duszach naszych żywy oddźwięk i gorące uczucia.

Czulibyśmy się skrzywdzeni, gdyby rocznice te przeszły bez echa, bez wspomnienia, zapomniane i pominięte. Wewnętrzna potrzeba zamanifestowania naszych uczuć tłumaczy nam przyczynę uroczystych obchodów, świąt narodowych, czy jednak zdajemy sobie sprawę jaki jest ich cel? Wszak nie jest to wspaniały gest, oznaka próżności lub sentymentalizmu. Nie!

Uroczyste obchody mają cel inny, bardziej rozległy i wzniosły. Przedewszystkiem jest to jeden z najpiękniej-

szych sposobów oddania czci i hołdu bohaterom narodowym, zarówno tym, których imię opromieniła nieśmiertelna sława, jak i tym nieznanym, a tak kochającym Ojczyznę i ukochanym przez Nią.

Przed oczami przesuwa nam się cały szereg wypadków i czynów dziejowych jak 3-ci Maj, Powstanie Kościuszkowskie, Powstanie Listopadowe, Styczniowe, odzyskanie niepodległości, „Cud nad Wisłą“ i tyle innych, a obok tych wspomnień snują się jasne, świetlane postacie od Rejtana aż do ks. Skorupki, ludzi czynu i poświęcenia. Cała Polska od gór do morza niesie hołd wdzięczności i uznania swym wiernym synom, a w pierwszych szeregach staje młodzież. Hołd ten jest wyrazem naszej głębokiej miłości Ojczyzny, uświadomienia i zrozumienia spraw narodowych, jest dowodem trwałego przywiązania do tradycji Polski, jest zamanifestowaniem naszych uczuć patrjotycznych i obywatelskich oraz łączności duchowej z naszymi wielkimi Rodakami. W młodych sercach budzi się, rozpala i utrwala poczucie istnienia narodowego, obowiązku i zadania względem kraju, który jest nam tem droższy im więcej cierpiał, dzielniej walczył, mężniej przetrwał. Obchód uroczysty świąt narodowych jest więc zewnętrzną oznaką tego, co czujemy w głębi serca, jest dowodem naszej żywotności duchowej siły moralnej. Składamy jakby przyrzeczenie Polsce, że pójdziemy bez trwogi i wahania śladem tych, których pamięć czcimy, że Jej życie jest nam droższe niż własne, Jej potrzeby pierwsze niż nasze, Jej głos zostanie zawsze usłyszany i zrozumiany. Oto jest główny cel obchodów narodowych!

Nad Ojczyzną naszą czuwała zawsze opieka i pomoc Boża, a naród głęboko wierzący, w Bogu znajdował nadzieję i ucieczkę. Nie zawiódł się nigdy, bo Bóg tylko mógł wlać w serca i dusze nasze tyle otuchy i siły, tyle miłości i bohaterstwa, że nawet w chwilach najcięższych nie załamała się i nie upadła wiara w lepsze jutro, w dzień chwały i zmartwychwstania. Dlatego też spieszymy najpierw Bogu podziękować za łaskę, pomoc i opiekę, Jemu oddać hołd i cześć, Jemu przyrzec wierność, miłość i szlachetność.

Obchody narodowe są piękną i uzasadnioną potrzebą duszy każdego dobrego Polaka i mają dla nas wielką wartość, jako odzwierciadlenie myśli i uczuć naszych.

„Zasiewajcie więc miłość Ojczyzny i duch poświęcenia się, a będziecie pewni, iż wyrośnie Rzeczpospolita wielka i piękna“, mówi Mickiewicz, a słowa te są drogowskazem naszego obowiązku narodowego, życia i czynów naszych.

Niech obchody narodowe zasieją w duszach naszych miłość Ojczyzny i ducha poświęcenia na chwałę, potęgę i wieczne życie Polski!

W. Hillerówna, „Nauka i Praca“.

MŁODZIEŻY NOWĄ POLSKĘ TWÓRZ.

Młodzieży nową Polskę twórz szczęśliwą, Bogu miłą! — oto słowa wyjęte z pięknego hymnu młodzieży.

Słowa te zawierają całkowitą treść doniosłego zadania młodzieży w dzisiejszej młodej Polsce, bowiem nie każdy zdaje sobie sprawę, jak wielki jest zanik wśród młodzieży ducha religijnego i narodowego. Doprawdy wielkie są to dla nas słowa nad któremi każdy powinien się głębiej zastanowić, wniknąć w ich treść, aby przekuć je w czynów stal ku chwale ojczyzny. Zrozumienie tych słów, jest naszym obowiązkiem, gdyż my, jak każdy inny odłam społeczeństwa, musimy mieć wytyczny punkt naszych dążeń, a z zadania swego należycie się wywiążemy wtedy, gdy zrozumiemy te słowa i na nich oprzemy swą pracę organizacyjną. Tymczasem ze smutkiem stwierdzić należy, że na drodze naszego odro-

dzenia moralnego i narodowego nie posunęliśmy się ani kroku. Zmartwychwstała Polska, której rocznicę powstania obchodzimy dzisiaj, wzywa nas do służenia sobie, wołając: Młodzieży zbudź się do czynu, bo doprawdy młodzież jest jakby martwa, bez czucia i myśli przewodniej, któraby ją pchnęła na nowe tory bardziej szczytne — ku wyżynom!...

Jednak przyznać musimy, że między nami są jednostki o wzniosłych myślach i uczuciach, o szlachetnych charakterach, które pragną widzieć swoich rówieśników na tej samej drodze. Bardzo smutny jest objaw, że młodzież mało zajmuje się rzeczami poważniejszemi, którem winna poświęcić więcej uwagi i rozsądku. Badźmy zawczasu budowniczymi wspólnego dobra. Uczmy się, uczmy i innych, gdyż musimy przyszłości oddać to, co przeszłość nam zostawiła. Niech żaden z nas nie waży się mniemać, iż jego udział w zbiorowych usiłowaniach zbyt skromny, lub niewydatny w początkach, gdyż w mechaniźmie społecznego bytu. każde najdrobniejsze kółko przyczynia się do rozwoju postępu. Do czynu zachęcajmy się młodzi sami, ale nie czynu odosobnienego, lecz czynu, pracy, we współżyciu z innymi.

Praca — mówi Szujski — nie jest zakałą w żadnym ludzi stanie,

Lecz rzetelną zakałą bywa próżnowanie.

Dziedzin pracy jest bardzo dużo i od jednej przynajmniej z nich nie może się żaden z nas wymówić, gdyż w każdej gałęzi życia zbiorowego, na każdym kroku wiele jest do zrobienia. Pracujmy nie wyłącznie dla siebie, a opłaci nam się to sowicie. Nie grosz, rzucony ulicznej nędzy, ale współczucie bezradnemu sieroctwu, bezradnej starości, czy cichemu ubóstwu będzie świadczyć o naszem miłosierdziu i inteligencji. W czasie wojny ileż dam rozpróżniaczonych w kwietyźmie i przepychu życia pociągnęła ku sobie na sanitarjuszki rozpacz nieznanych, obcych, wołanie o gojenie krwawych ran w ponurych salach szpitalnych. Dziś dawno wojna skończona, nieledwie zapomniana, ale nędza, jak przedtem, ból — wołają o pomoc, o litość. A więc widzicie drodzy koledzy, że szerokie, niczem ocean, są dziedziny życia i pracy dla serca czującego.

Koledzy! po rozważeniu tego wszystkiego powiedzmy sobie: czas do poprawy, bo my jesteśmy przyszłością narodu i jego fundamentem, na nas są zwrócone oczy całego społeczeństwa, jak przed laty oczy narodu były zwrócone na wojsko, borykające się z nawałą bolszewicką pod Warszawą.

Czy my nie oprzemy się pokusom, jako na prawdziwych Polaków-Katolików przystało? Czy poprawy nie należy się od nas spodziewać? Czy nie zmienimy dotychczasowego życia? O! bo gdybyśmy dłużej brnęli w tem bagnie moralnem, to nie moglibyśmy sie spodziewać przebaczenia od Stwórcy, ani od Matki - Ojczyzny.

A więc młodzieży droga! Zabierzdo poprawy, niech każdy z nas odrodzi się przy pomocy Boga, a wtedy staniemy się wiernymi synami Kościoła i Ojczyzny.

A więc młodzieży droga! Zabierzmy się do intesywnej i owocnej pracy, do sumiennego wypełniania swych obowiązków codziennej pracy, aby wydała obfite plony, z których wszyscy bylibyśmy zadowoleni. Ojczyzna nasza wskrzeszona po 123 latach niewoli żąda od Ciebie czynu! Mamy być Jej stróżami i obrońcami.

Ale musimy pamiętać, że przepadnie Polska i Jej przyszłość, gdy rzucimy wiarę ojców i podepczemy prawo moralne. Wokoło nas próżniactwo, egoizm i lekkomyślność, zdaje się, że wróciły czasy upadającego Rzymu, lub czasy Saskie i że słychać echo okrzyków ówczesnej młodzieży i starszych: „Jedzmy i pijmy“!

Oto obraz dzisiejszej młodzieży. Niewiara i materjalizm rządzą dziś nami! A gdy się odrodzimy duchowo, zniknie pesymizm i zrozumiemy wtedy, że życie młodzieńca ma cel wznio-

sły, że kiedyś czeka nas egzamin i na wspomnienie tego powinien każdy zawołać: „Dość!“ „Dość tego szaleństwa! i gdy w każdym zrodzi się ta sama myśl, wówczas zaczniemy pracę od fundamentów, spłacając dług Ojczyźnie.

A Ojczyzna? — Ta zyska niezwalczoną potęgę: — charaktery z granitu, ludzi honoru i pracy, obywateli patrjotów, nie tych demonstrujących przy lada okazji krzykaczy, ale synów z krwi i kości, nie żałujących wysiłków, ani nawet życia, gdy chodzić będzie o dobro Ojczyzny.

A wtedy rozb.yśnie nad Polską jutrzenka, zwiastująca nowe życie i pójdzie pieśń triumfu od Tatr aż do Bałtyku, którą obwieści światu wawelski dzwon Zygmuntowy.

Bronisław Tkacz, Szk. Handl.



WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.

— Od Redakcji.

Obecny skład Prezydjum Komitetu Redakcyjnego naszego pisma jest następujący: kol. **Al. Wiklik** (G.P.T.) — redaktor odp., kol. **M. Ludziński** (G.P.T.) — sekretarz, kol. **J. Szmelczyński** (G.P.H.S.) p. o. administratora.

Prócz tego do Komitetu Red. weszli, jako przedstawiciele szkół - udziałowców, kol. kol.: Zaskórski, Zieliński, Kaczmarczykówna F. (S.H.), Pilniak, Maciąg (G.P.H.S.), Szczepański, Budny, Mierzwiński (Szkoła Rzem.-Przem.) i Kwietniak St. (G.P.T.).

*

W bieżącym roku szkolnym przystąpiła do bliższej z nami współpracy Szkoła Rzemieślniczo - Przemysłowa w Częstochowie. „Bratnia Pomoc“ tej szkoły zgłosiła swój akces do wydawnictwa pisma, zyskując przez to wszelkie uprawnienia samopomocy-udziałowca.

*

Następny numer „Świata Szkolnego“ wyjdzie 28 listopada. Artykuły, jak również i zdjęcia fotograficzne należy nadsyłać do 15-go tegoż miesiąca. Prosimy o nadsyłanie nam odbitek fotograficznych na papierze błyszczącym, format najlepiej 9 x 12, lub 9 x 6.

— Na kierowniczych stanowiskach w Samopomocy G. P. H. S.

W dniu 8 września Rada Przedstawicieli przy „Samopomocy“ I gimn. państw. im. H. Sienkiewicza w Częstochowie dokonała wyboru nowego zarządu, do którego weszli koledzy:

Płazak Jan kl. VII — prezes.

Piekarski Mieczysław kl. VIII — vice-prezes.

Maciąg Władysław kl. VIII — sekretarz.

Dobrucki Waldemar kl. VII — skarbnik.

— Z życia Samopomocy Uczniowskiej G. P. T.

Na zebraniu Rady Przedstawicieli Klasowych w dniu 5. IX. b. r. wybrano nowy zarząd Samopomocy, do którego weszli kol. kol.: Wiklik Al., jako prezes, Koss, jako vice-prezes; funkcje skarbnika objął kol. Sikorski, sekretarza kol. Miłkowski.

— Sodalicja przy G. P. T.

Rok szkolny 1930/31 jest dziesiątym z rzędu rokiem istnienia i działalności Sodalicji Marjańskiej uczniów Gimn. państw. im. R. Traugutta w Częstochowie.

Wybory, przeprowadzone na pierwszem, powakacyjnem zebraniu dały następujący wynik: prezesem Sodalicji został kol. Strzelecki Longin, vice-prezesem — kol. Sowiński Leopold, skarbnikiem — kol. Dzierzbicki Tadeusz i sekretarzem — kol. Pusty Edward.

W skład Komisji Rewizyjnej weszli: kol. Dewudzki Bronisław — jako przewodniczący i koledzy: Korna Bolesław i Marszałek Marjan — jako członkowie.

— Z „Bratniej Pomocy“ przy Szkole Rzem.-Przem.

Prezesem „Bratniej Pomocy“ został wybrany kol. Prokopowicz, vice-prezesem kol. Szewczyk, sekretarzem kol. Szczepański, skarbnikiem kol. Mierzwiński. Przewodnictwo w Komisji Rewizyjnej objął kol. Bielecki, w Sądzie Koleżeńskim kol. Korzekwa.

— Koncert orkiestry II-go gimn. państwowego.

Staraniem Samopomocy Uczniowskiej przy wyżej wymienionem gimnazjum odbędzie się dnia 8 listopada b. r. w sali Kameralnej Teatru Miejskiego Koncert orkiestry symfonicznej pod batutą p. prof. Wopaleńskiego.

— Akademja międzyszkolna.

Celem uczczenia dziesiątej rocznicy „Cudu nad Wisłą“ odbędzie się dnia 9 listopada b. r. uroczysta Akademja, urządzona staraniem wszystkich częstochowskich szkół średnich.

Udział w obchodzie bierze Państw. Seminarjum Ochroniarek, Seminarjum Nauczycielskie Żeńskie (deklamacje), Gimn. Stow. „Nauka i Praca“ oraz orkiestra I-go i II-go gimn. państw.

CO CZYTAĆ?



WYBÓR POWIEŚCI T. T. JEŻA.

Zakłady Wydawnicze M. Arct w Warszawie przystąpiły do wydania 4 seryj powieści Teodora Tomasza Jeża. Ukazała się już serja pierwsza, zawierająca książki: „Ojciec Nikon“, „Narzeczona Harabaszy“, „Ci i tamci“. Najbardziej zasługującem na uwagę jest dzieło p. t. „Ojciec Nikon“, — osnowę powieści wzięto ze stosunków polsko-ruskich, porusza tutaj autor wiele zagadnień, aktualnych może jeszcze i dzisiaj. Poprzez karty książki przewija się sympatyczna postać ojca Nikona, który stara się uspokoić poważnione umysły pobratymczych narodów, a jego śmierć z rąk konfederatów barskich wskutek zdrady dziada - ślepca, szpiega moskiewskiego w rzeczywistości, jest dowodem, w czyim interesie leżało wzniecanie jadu nienawiści pomiędzy Polską a ludem ruskim. „Narzeczona Harambaszy“ przedstawia nam walki o niepodległość Serbij w końcu XVIII stulecia. „Ci i tamci“ to historja powstania węgierskiego 1848 roku. Jeż brał osobiście udział w tem powstaniu, to też nadzwyczaj barwnie maluje psychikę powstańców i ludności węgierskiej, a wprost niezwykle potrafił wczuć się w te chwile walki o wolność Węgier.. Strona zewnętrzna wydawnictw bez zarzutu, barwne okładki w-g projektów L. Jagodzińskiego.



Rex Beach. **„Płynne Złoto“** nakł. M. Arcta.



Jak w „Żelaznym Szlaku“ —budowę kolei na mroźnej Alasce, a w „Gwiaździe Samotnej“ — życie osadników z szerokich rozłogów teksańskich, tak w „Płynnem Złocie“ porusza Rex Beach nowy z kolei temat z życia przemysłowców. Tematem tym w danym razie są kopalnie nafty w okresie ich twórczej młodości. Mamy tu więc w całej pełni gorączkę naftową i galerję typów poszukiwaczy złotodajnej krwi ziemi i walki o zdobycie bogactwa i wreszcie zmaganie z przemożnym przeciwnikiem, który wyrządził urazy zbyt bolesne aby je mógł zapomniec skrzywdzony. Tka swe przędziwo na tej kanwie złowrogi pająk nienawiści, ale subtelne więzy jego sieci przetyka i wikła czerwona nitka prawdziwej, zdolnej do wzniosłych poświęceń miłości.

„W pogoni za słońcem“.

Umowę ze słynnym żeglarzem francuskim Alainem Gerbaultem na wydanie jgo wspomnień z samotnej podróży naokoło świata jachtem „Firecrest“ zawarła Gł. Księgarnia Wojsk. —Wspomnienia tych niezwykłych przygód i jedynych w swoim rodzaju przeżyć ujęte są w dwa oddzielne tomy p. t. „W pogoni za słońcem“, obejmujące drogę z N. Yorku do Tahiti i „Na powrotnej drodze — z Tahiti do Francji“.

Kraszewski J. I. **„Mistrz Twardowski“.** Powieść z podań gminnych w. XVI. Str. 232. Cena w brosz. zł. 3.60.

„Mistrz Twardowski“ jest powieścią fantastyczną, opartą na legendach, krążących koło postaci naszego czarnoksiężnika. Kraszewski je zebrał i uzupełnił, tworząc pełny, świetnie opracowany życiorys „Mistrza“. Pierwiastek nadprzyrodzony nie zmniejsza bynajmniej historycznej wartości utworu, gdyż tło historyczno-obyczajowe oddane jest wiernie, a ustępy fantastyczne dają ciekawy obraz ówczesnej wiary w czary i djabłów. Ponadto liczne, umiejętnie wplecione i zastosowane do treści wiadomości z zakresu ówczesnej demonologji wzmogą zainteresowanie czytelnika.

Zbigniew Zaniewicki: **„Oberschlesien“,** niepowieść. Nakład Geberthnera i Wolffa— Warszawa.

Książka Zaniewickiego, to dzieje krwawych walk o wyzwolenie Śląska. Pięknie i z siłą przesuwa autor obrazy męczeństwa tej ziemi piastowskiej, przez którą „wędrują szosy z torbami kurzu na plecach, w łachmanach brudnych jeszcze od mózgu i krwi powstańczyków“. „Oberschlesien“ odsłania prawdziwą duszę Ślązaka, pozwala wniknąć głębiej w tę duszę i... zrozumieć ją. Dużo daje do myślenia rozdział ostatni tej książki „Trzy słowa zakończenia“, słowa o tragedji Śląska. Warto wżyć się w tę krwawe boje i ciężki trud chłopa i robotnika śląskiego.

*

W związku z setną rocznicą powstania listopadowego wydała Wielkopolska Księgarnia Nakładowa okolicznościową publikację dr-a Br. Pawłowskiego. Praca ta, potraktowana popularnie, napewno zostanie życzliwie przyjęta. Książka zawiera wiele materjału ilustracyjnego, jak sztychów, portretów i ważnych dokumentów, podanych w facsimile.

M. L. (G. P. T.)

Książki nadesłane.

Do Redakcji naszego pisma nadesłano następujące wydawnictwa:

Jerzy Szwejcer (Jotes): „Okiem Karykaturzysty“, Jeremski: „Bratobójcy“.

„Almanach Biblioteki Narodowej“. Krak. Sp. Wyd.

IDĄ CZASY

których znamieniem będzie wyścig pracy, jak przedtem był wyścig żelaza, jak przedtem był wyścig krwi.

Józef Piłsudski.

Obszerniejsze sprawozdanie z działalności b. Komitetu Redakcyjnego podamy dopiero w następnym, listopadowym numerze naszego pisma.

Poniżej umieszczamy sprawozdanie kasowe za rok 1929-30.

Redakcja.

SPRAWOZDANIE KASOWE „ŚWIATA SZKOLNEGO"

za rok szkolny 1929/30.

Nr.	Nakład	Zapłacono za druk	Pozostało egz.	Gratis egz.	Sprzedano	Otrzymano ze sprzedaży	Zysk	Strata
1	800	240	—	6	794	277.90	37.90	—
2	834	250	—	6	828	289.80	39.80	—
3*	850	250	—	6	844	295.40	45.40	—
4*	1000	240	57	6	937	327.95	87.95	—
5	800	240	77	6	717	250.90	10.95	—
6	791	240	117	6	668	233.80	—	6.20
7*	815	240	122	6	687	240.45	0 45	—
8	750	240	175	6	569	199.15	—	40.85

Uwaga: numery świąteczne lub specjalne oznaczone gwiazdką.

WPŁYWY		WYDATKI	
Za pisemko . . .	2115.35	Za druk pisemka . .	1.940.—
Ogłoszenia . . .	292,—	Druk ulotek . . .	12.
Subsydjum . . .	80.—	Klisze	21.—
Akces Szkoły Rzem. Przem.	50.—	Nagrody	20.25
Saldo za rok 1928-29 .	203.45	Rabat z ceny pisma . .	2.45
		Różne	14.05
		Spłata zaległości za rok 1928-29	340 50
Razem	2.740.80 zł.	Razem	2.350.25 zł.

Dochód	2740.80 zł.
Rozchód	2350.25 zł.
Saldo na rok 1930-31	390.55 zł.

Saldo kasowe na rok 1929-30 było ujemne na sumę 137.05 zł.

Saldo na rok 1930-31	390.55 zł.
Spłacone z zysków za rok 1930-31, ujemne saldo na rok 1929-30	137.05 zł.
Czysty zysk w rezultacie całorocznej pracy	527.60 zł.

Sprawozdanie sporządził:
redaktor: *JERZY BUGAJSKI*
administrator: *ALEKSANDER WIKLIK.*

Częstochowa, 15 wrzesień 1930.

ODPOWIEDZI REDAKCJI.

Kol. W. O.: Prace, podpisane tylko pseudonimami, idą do kosza.

Kol. L. S. (G.P.J.S.): Nie umieścimy.

Kol. Rosikon (Gimn. Związk.): Narazie nie mogliśmy zamieścić.

W TŁOCZNI F.D. WILKOSZEWSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE II ALEJA Nr 38

Kurator: **Dr. H. Płodowska.** Redaktor odp. **Al. Wiklik.**

Korespondencje i prace nadsyłać na ręce red. **Al. Wiklika,** GPT. Kościuszki 19a